



Są kraje, które nie leżą na popularnych szlakach turystycznych, podróżnicy i turyści docierają sporadycznie, a wczasowicze prawie w ogóle. Syria – to jeden z tych krajów, o których do niedawna było głośno tylko w momencie narastających konfliktów z sąsiednim Izraelem.

Kiedy spory przygaszały, Syria ponownie odchodziła w zapomnienie, a medialny świat szybko wyszukiwał nowych, sensacyjnych tematów. Po ostatnich wydarzeniach na Bliskim Wschodzie, kiedy obalane są kolejne dyktatury i narastają wewnętrzne konflikty, Syria ponownie znalazła się na czele przekazów telewizyjnych i prasowych. Kraj pogrąża się w chaosie, giną korespondenci wojenni, miasta pochłania pożoga. Turystyka zamarła i prawdopodobnie przez kilka następnych lat, niewiele osób odważy się tutaj przyjechać. A szkoda, bo Syria to kraj, który może poszczycić się cennymi zabytkami, wspaniałą kulturą i prawdziwą orientalną atmosferą. Kraj z Ziemią Świętą – miejscem szczególnie istotnym dla trzech wielkich monoteistycznych religii świata, które Biblia nazywa „Ogrodem Boga”, a Koran „Błogosławionym początkiem wszystkiego”. Dla niemal połowy ludzkości ziemia ta jest geograficznym i duchowym źródłem wiary. Jednak Syria to świat Islamu. W panoramie miast dominują smukłe meczety, z których dobie-

Stolica Orientu Damaszek – Syria

ga głos Muezina, kobiety zakrywają twarze a mężczyźni handlują wszędzie i wszystkim.

Wyruszamy na spotkanie ze światem orientu, na bliski wschód. Rano dojeżdżamy do lotniska w Warszawie, zostawiamy samochód na parking, przechodzimy odprawę, zaliczamy obowiązkowo sklepy wolnocłowe, w których kupujemy kilka mocniejszych napoi i po chwili jesteśmy na płycie lotniska. W huku włączonych silników wsiadamy do „Ducha Egiptu” – takim hasłem reklamują się Egipskie linie lotnicze. Mamy jednak nadzieję, że dolecimy na miejsce w cielesnej postaci. Po kilku minutach jesteśmy już w powietrzu. Przed nami cztery godziny lotu do Sharm El Sheikh, bowiem do Syrii, jedziemy przez Egipt i Jordanię zataczając koło niczym statek kosmiczny po zakrzywionej paraboli. Podróż, to jak życie – po prostej – nie zawsze jest najbliżej i najtaniej. Szczęśliwie lądujemy na lotnisku, które wita nas bezlitosnym słońcem i skwarem. Po załatwieniu wszystkich formalności klimatyzowanym autokarem jedziemy wzdłuż zato-



▲ Stare miasto w Damaszku.



▲ Sprzedawca wody.

ki Akaba na północ półwyspu Synaj. Po kilku godzinach jesteśmy na przystani w Tabie, najdalej wysuniętym na północ mieście Egiptu. Stąd po szybkiej odprawie granicznej, motorową łodzią płyniemy do Jordanii. Przed nami półtoragodzinny rejs przez zatokę Akaba. Z pokładu spoglądamy na wieżowce miasta Eliat, które dzięki rezolucji ONZ z 1947 roku w sprawie podziału Palestyny na dwa państwa: żydowski i arabskie znalazło się w posiadaniu Izraela. Niestety nadal ten wąski pas wybrzeża jest solą w oku państw arabskich. Powoli zbliżamy się do lądu. Przed nami Jordania. Po odprawie paszportowej, Drogą Królewską wyruszamy na północ w kierunku Syrii. Sprawnie mijamy Jordanijski posterunek graniczny i powoli ruszamy dalej. Pokonując kolejnych kilka kilometrów, dojeżdżamy do parkingu, na którym w metalowych barakach znalazły swoje miejsce kantory. Zamieniamy znienawidzone przez rząd Syryjski banknoty z wizerunkiem: Jackson, Granta a co niektórzy nawet Franklina na funt syryjski. Następny posterunek i jesteśmy w tzw. strefie niczyjej. Skrupulatne sprawdzanie dokumentów i niespodzianka. Do autobusu wkracza funkcjonariusz niczym pielęgniarz, z dumą trzymając termometr. Niepokój jak halny przeleciał po turystach, bo chyba nikt nie ma ochoty poczuć się niemowlakiem. Chybił – trafił i termometr z ulgą ląduje w uchu. 37°C OK. Jeszcze kilka trafień i gęsia skórka opuszcza nasze ciała. To echa prasiej grypy. Jeszcze odwołanie autobusu i jedziemy dalej. Po chwili kolejny posterunek, przy którym z plakatu spogląda na nas były dyktator Syrii Hafez al-Assad i jego syn obecny prezydent – Baszar al-Assad. Ciekawostką może być fakt, że Hafez al-Assad po objęciu władzy zmienił swoje nazwisko z Wáhsz



▲ Grób-relikwiarz, zawierający głowę Jana Chrzciciela.



▲ Kobiety w Meczecie Saïda Rukaja.



▲ Granica Jordania-Syryjska.

(co po arabsku oznacza – potwór) na al-Assad (co po arabsku znaczy – Lew). Ironia losu, patrząc na dzisiejszą sytuację w Syrii. Jadąc przez Syrię, cały czas wyczuwa się atmosferę napięcia. Na wzgórzach dominują przestarzałe instalacje radarowe, a w dolinach bazy wojskowe. Kiedy je mijamy, syryjski kierownik kategorycznym głosem nakazuje schować aparaty i kamery. A to jedyna atrakcja na bezkresnych pustyniach, które przemierzamy. Współczesna historia Syrii, to nieustanny konflikt z Izraelem o Wzgórze Golan, które stanowią doskonały punkt obserwacyjny i naturalną zaporę przed ofensywą ze strony nieprzyjaciela. Wzgórze Golan to również źródła rzeki Jordan i urodzajne gleby. Od roku 1967 r. Izrael okupuje wzgórze, a Syria stara się bezskutecznie je odzyskać. Procesy pokojowe nie przynoszą rezultatów, a wzajemne roszczenia wykluczają porozumienie. Wieczorem docieramy do miasta. Przed nami Damaszek – kulturalne i religijne centrum Orientu, najstarsze nieprzerwanie zamieszkałe miasto świata. Miasto pulsuje, tętni nieustannym gwarem i dźwiękiem klaksonów. Rozpędzone samochody przemykają, motorowery szukają odrobiny luzu na zatoczonych ulicach, a mrok prze-



▲Bosra – amfiteatr.

cinają podświetlone na zielono minarety. Gdzieś zacierą się granica pomiędzy drogą, a chodnikiem. Wszędzie stragany i nawołujący handlarze – losy, długopisy, pistacje, a pomiędzy wielbłąd, ciągnący dwukołową platformę. Gwar i zgiełk nie ma końca.

Damaszek był stolicą perskiego imperium, ważnym ośrodkiem hellenistycznym, znaczącym miastem imperium rzymskiego, a po zdobyciu przez Arabów w 635 r. stał się muzułmańską metropolią. Dzisiaj mieszka tu ponad 4,5 miliona mieszkańców, z czego 90% to wyznawcy Islamu.

Rano, już na spokojnie ruszamy do centrum miasta. Główne wejście na Stare Miasto prowadzi obok imponującej cytadeli przez brukowaną, szeroką i osłoniętą dachem przed słońcem ulicę targową – Suk al-Hamidija. Suk, powoli budzi się do życia, metalowe żaluzje odsłaniają towar, a handlarze biorą nas na cel. Nawołują w różnych językach, pachnie kawą, dymem z fajek wodnych, orientalnymi przyprawami. Na straganach błyszczą pozłacana biżuteria i miedziane naczynia. Odwiedzamy Madrasę – teologiczną szkołę muzułmańską – obecnie znajduje się tutaj biblioteka. Nieco dalej skromny budynek Mauzoleum Salladyna, jednego z największych bohaterów świata arabskiego. To on wyparł chrześcijan z niemal całego obszaru Ziemi Świętej.

Przed nami jeden z najcenniejszych zabytków, uznawany za symbol Damaszku – Meczet Umajjadów. Jak większość meczetów w Syrii i ten jest dostępny dla turystów (czytaj niewiernych), pod warunkiem poszanowania tradycji Islamu związanego z ubiorem. Tak więc zakrywamy: ramiona, kolana, u kobiet również włosy oraz zdejmujemy buty. Wchodzimy na rozległy dziedziniec. Panuje tu wesoły gwar i atmosfera rodzinnego pikniku. Dzieci ślizgają się po wypolerowanej posadzce, dorośli przesiadują pod kolumnami arkad otaczających dziedziniec. Damasceńska świątynia w zamyśle jego twórców – rodu Umajjadów – miała być największą tego typu budowlą wznie-



▲Skarbiec na dziedzińcu meczetu Umajjadów.



▲Starożytna Palmyra.

sioną przez człowieka. I tak zapewne było przez wiele wieków. Meczet budowany przez 10 lat, był jednym z najpiękniejszych i najważniejszych meczetów ówczesnego świata, został wzniesiony w 705 r. w miejscu rzymskiej świątyni Jowisza i późniejszej bazyliki Jana Chrzciciela. Pomimo wielokrotnych zniszczeń, patrząc na pozłacaną studnię do ablucji, skarbiec na kolumnach i ścienne mozaiki jesteśmy pod wrażeniem tego miejsca. W środku meczetu atmosfera znacznie poważniejsza. Imمام donośnym głosem wygłasza nauki dla grupki zebranych, kilka osób modli się, skłaniając się w kierunku Mekki. Sporo osób siedzi na dywanach – osobno kobiety i mężczyźni – część osób nie zważając na gwar, po prostu śpi. Jednak najczęściej wiernych gromadzi się tuż obok Mihrabu wskazującego kierunek Mekki i bogato zdobionego Minbaru – podwyższenia, z którego się przemawia – gdzie znajdują się relikwie Jana Chrzciciela. Ponoć za zielonymi szybami spoczywa jego czaszka. Muzułmanie i chrześcijanie zgodnie wierzą, że w świątyni znajduje się grób Jana Chrzciciela, uznawanego przez muzułmanów za ważną postać – to on nauczał i ochrzcił proroka Isę – Jezusa. Zresztą Chrystus jest w meczecie Umajjadów uhonorowany szczególnie: jego imię nosi jeden z trzech najstarszych minaretów. Do meczetów pielgrzymują wierni z Iranu, Arabii Saudyjskiej i Jordanii, modląc się niejako zamiennie, jeśli nie mogą udać się do Mekki. W roku 2000 miejsce to odwiedził też papież Jan Paweł II.



▲Imponująca twierdza – Krak des Chevaliers.

Jeszcze jedno spojrzenie na kunsztownie rzeźbione krużganki i ponownie wpadamy w objęcia gwarne miasta. Robimy krótki przystanek przy niewielkiej ciastkarni, gdzie na oczach klientów wylaniają się z pieca smakowite ciasteczka z baraniną, szpinakiem, serem lub na słodko. Idziemy dalej. A przed nami świat jak z Baśni „Tysiąca i jednej nocy”. Stare Miasto – zachwyca płataniną wąskich uliczek, zaułków z tajemniczymi przejściami, podwórek, gdzie między drzewami pomarańczy na sznurku suszy się pranie. A teraz miejsce, które nas urzekło. Przed nami szyicki meczet Saida Rukaja, do którego odważamy się wejść. Rukaja była córką Husajna, syna Alego. Zmarła po tym, jak Jażid Umajjad rzucił jej na kolana odcięta głowę jej ojca pokonanego w bitwie w Karbali. Historia Husajna ściśle związana jest z początkami odłamu islamu – szyizmu, sięgającego VII wieku, kiedy wśród arabskich muzułmanów trwała zacięta rywalizacja o schedę po Mahomecie. Przeciskamy się przez pulsujący tłum. Atmosfera się zagęszcza. Wszyscy zwracają na nas uwagę, coś szepczą i komentują między sobą. Pokonujemy pierwszą bramę. Wchodzimy na niewielki dziedziniec zostawiając buty. Obsługa odbiera nasze sandały, które łądają pomiędzy setkami innych przechodzących kłapek. Wchodzimy do głównej sali modlitewnej podzielonej na część męską i żeńską. Każdy centymetr ścian pokrywają miliony kolorowych lusterek. Światło tworzy nieskończone refleksy. Wierni ułożeni w ciasnych rzędach nie zważając na ogólny zgiełk i wrzawę, modlą się dotykając czołem niewielkich krążków ułożonych na posadzce, wykonanych z gliny pochodzącej z Karbali. Niczym słonie w składzie porce-

lany przeciskamy się pomiędzy żarliwie modlącymi się wiernymi. W końcu docieramy pod ścianę i z niepewnością wyciągamy kamery i aparaty – w duchu licząc na budzącą respekt posturę kolegi. Były kulturysta o zachwianych proporcjach od razu wzbudza zainteresowanie. Już po chwili otacza nas tłum mężczyzn wypytujących – skąd jesteśmy? Z czasem atmosfera się rozluźnia. Niemniej, dyskretnie się wycofujemy. Przy wyjściu niespodzianka. Krótkie spojrzenie obsługi i nasze sandały czekają na ladzie. Przed nami ponownie – suk, serce miasta. Podzielony na części, w których handluje się różnymi towarami – od żywności, przypraw, przez biżuterię, aż po tekstylia ze słynnym adamaszkiem na czele. Przed bazarem spotykamy Polskich żołnierzy pełniących służbę w Organizacji Narodów Zjednoczonych w Syrii. Opuszczamy Damaszek, miasto zamieszkałe bez przerwy od ponad 7 tys. lat. Fascynujące kontrastami, urzekające tajemniczością bazarów i pięknem 800 meczetów i ich minaretów. Pełne wschodniej atmosfery, orientalnych zapachów i smaków. Pozostawiamy również za sobą Syrię, która pomimo ciągłych napięć, zauroczyła nas niezwykłymi zabytkami i gościnnością. Syryjczycy są naprawdę przyjaźni, ich zainteresowania przybyszami z innych krajów są autentyczne, a wartości ludzi nie mierzy się zawartością portfeli. W przeciwieństwie do krajów arabskich żyjących z masowej turystyki, w Syrii nie musimy obawiać się natrętnych naganiaczy oferujących marne pamiątki, choć targowanie jest nieodzownym elementem tutejszej kultury.

**Zapraszamy na YOU TUBE
– Niezwykły Świat
Damaszek Syria**